



KS. IRENEUSZ OKARMUS

redaktor wydania

Liczne pielgrzymki, Ljake przybywają w sierpniu do sanktuariów maryjnych, są dla sceptyków i ludzi niewierzących niczym innym, jak tylko „dobrze zorganizowaną doroczną imprezą religijną”. Tak mówią ci, którzy w nich nie uczestniczą, są tylko obserwatorami. Aby doświadczyć prawdziwego działania łaski Boga, trzeba być w centrum takiego wydarzenia, co zawsze wiąże się z wysiłkiem i wyrzeczeniem. A to za wiele dla sceptyka i niedowiarka. ■

ZA TYDZIEŃ

■ W CYKLU PANORAMA PARAFII przedstawimy parafię pw. Matki Bożej Częstochowskiej w Sierczy-Sygneczowie

Ostatni przystanek na pielgrzymkowym szlaku

Kaszubi na Giewoncie

Po blisko miesięcznej wędrówce przez Polskę pątnicy z 25. Pielgrzymki Kaszubskiej na Jasną Górę, przedłużonej w tym roku o odcinek podhalański, doszli do celu.

W niedzielę 20 sierpnia na Przełęczy Kondrackiej u stóp krzyża na Giewoncie uczestniczyli w uroczystej Mszy św. – Już teraz jesteście mocarzami, bo doszliście aż tutaj – mówił do Kaszubów ks. Władysław Żazel, kapelan Związku Podhalań, który wspólnie z duszpasterzami pielgrzymkowymi celebrował Mszę św. na Przełęczy Kondrackiej. – Cóż powiedzieć: jesteście bardzo zmęczeni, ale jakże szczęśliwi i pełni wdzięczności Bogu, że przyprowadził nas do tego miejsca. To jakaś wielka metafizyka ujrzeć krzyż na Giewoncie, wtopiony w tatrzański krajobraz – zaznaczył ks. Jan Perszon. Kapłan przypomniał też słowa Ojca Świętego Jana Pawła II, wypowiedziane o krzy-



JAN GĄBIBSKI

żu na Giewoncie, który patrzy na całą Polskę, od Tatr po Bałtyk.

Choć z Helu na Giewont przyszło blisko 350 pątników, to na ostatnim etapie dołączyli do nich pielgrzymi, którzy do Zakopanego dotarli specjalnymi pociągami InterCity z Gdyni i Gdańska, wśród nich był prezydent Sopotu Jacek Karnowski. Pątnicy nieśli ze sobą transparenty pielgrzymkowe.

Ostatni odcinek pielgrzymki niekörtzy pokonali w strojach regionalnych

Zanim Kaszubi dotarli na Giewont, przeszli Drogą Papieską z Ludźmierza do Zakopanego, którą górale pokonują zawsze w odwrotnym kierunku w pielgrzymce „Sursum Corda”. Górale z Ludźmierza dla przybyszów znad morza rozpalili watrę i zaprosili ich do wspólnych posiadów, podczas których nie zabrakło tańców i śpiewów charakterystycznych dla obu regionów. ■

PAPIESKIE DARY



ADAM WOJNAR

Z okazji uroczystości Matki Bożej Kalwaryjskiej ojcowie bernardyni umieścili w kaplicy cudownego obrazu dary ofiarowane przez dwóch najdosłojniejszych pielgrzymów kalwaryjskich: papieża Jana Pawła II i Benedykta XVI. W specjalnej gablocie eksponowany jest krzyż papieski ofiarowany przez Jana Pawła II podczas jego ostatniej pielgrzymki do Kalwarii 19 sierpnia 2002 roku oraz perłowy różaniec przekazany przez niego dla sanktuarium w 1997 roku. Szczególnym zainteresowaniem cieszy się wcześniej nie eksponowany misternie wykonany srebrny różaniec, który Ojciec Święty Benedykt XVI osobiście złożył na ołtarzu Matki Bożej podczas nawiedzenia sanktuarium 27 maja tego roku. ■

Papieskie dary już na zawsze pozostaną w kaplicy

Cztery lata temu



Zdjęcia przypominają papieskie pobyty w Łagiewnikach

W ŁAGIEWNIKACH Ojciec Święty poświęcił nowo zbudowaną Bazylikę Bożego Miłosierdzia. 17 sierpnia, w rocznicę tego wydarzenia, Mszę św. dziękczynną za budowniczych oraz wszystkich, którzy przyczynili się do powsta-

nia świątyni, odprawił ks. bp Jan Zając, rektor łagiewnickiego sanktuarium. Na zakończenie odnowił akt zawierzenia Kościoła i świata Bożemu Miłosierdziu, dokonany przez Jana Pawła II w dniu poświęcenia bazyliki. Czwarta rocznica tego wydarzenia została upamiętniona także wystawą fotograficzną, dokumentującą pobyty w Łagiewnikach Jana Pawła II i Benedykta XVI, której otwarciu dokonał rektor sanktuarium. Autorami pokazanych w dolnej części świątyni zdjęć są dwaj krakowscy fotograficy: Stanisław Markowski i Jacek Koziół oraz fotograf papieski – Arturo Mari.

Kard. Józef Glemp na Podhalu

NOWY TARG. Kard. Józef Glemp spotkał się 16 sierpnia w Nowym Targu z władzami miasta i regionu oraz z lokalną społecznością. Odwiedził również sanktuarium Matki Boskiej Ludźmierskiej. „Na Skalne Podhale zawitałem już jako młody ceper. I wtedy zaczęła się moja przygoda z górami. Nie mam odpowiednich słów, żeby wyrazić piękno terenów całego Podatrza” – przyznał metropolita warszawski. Historię Nowego Targu księdzu kardynałowi przedstawił

burmistrz miasta Marek Fryźlewicz. Przypomniał, że w nowotarskim Ratuszu gościł już kard. Adam Sapięha, kard. Stefan Wyszyński, a ostatnio kard. Stanisław Dziwisz. – Cieszymy się, że ks. prymas przyjął nasze zaproszenie. W ten sposób możemy razem świętować dwa piękne jubileusze. 25-lecie pełnienia posługi prymasowskiej i 660-lecie Nowego Targu – podkreślił burmistrz, który ofiarował metropolicie warszawskiemu pamiątki związane ze stolicą Podhala.

Pożegnanie z galerią

SUKIENNICE. Galeria Sztuki Polskiej XIX wieku w Sukiennicach, największa i najcenniejsza w Polsce stała wystawa XIX-wiecznego malarstwa i rzeźby, odwiedzana przez ponad 50 tys. zwiedzających rocznie, zostanie zamknięta we wrześniu w związku z rozpoczęciem przygotowań do remontu w ramach projektu „Nowe Sukiennice”. Obrazy Bacciarellego, Michałowskiego, Mattejki, Grottgera, Rodakowskiego, Podkowińskiego, Chełmońskiego, Wyczółkowskiego, Malczewskiego i wielu innych znakomych artystów – zostaną na czas remontu (ok. 2 lata) w większości przeniesione do Zamku Królewskiego w Niepołomicach.

Na zakończenie sezonu, a zarazem na pożegnanie Galerii przed remontem, Muzeum Narodowe w Krakowie przygotowało specjalny program: Dni Otwarte w Galerii Sztuki Polskiej XIX wieku – w sobotę i niedzielę 26 i 27 sierpnia. Wstęp na Dni Otwarte będzie bezpłatny. Wszyscy, którzy chcą wspomóc remont i modernizację Sukiennic, będą mogli zakupić pamiątkowe cegielki oraz specjalnie na tę okazję przygotowane gadżety. Atrakcją będzie możliwość kupienia – już teraz, w promocyjnej cenie – specjalnego biletu uprawniającego do odwiedzenia Galerii Sztuki Polskiej XIX wieku w Sukiennicach po remoncie.

Odpust u dominikanów

W BAZYLICE ŚWIĘTEJ TRÓJCY

w Krakowie odbyły się 17 sierpnia uroczystości odpustowe ku czci św. Jacka, patrona Krakowa. Uroczystej Mszy św. przewodniczył kard. Stanisław Dziwisz, który w homilii dziękował ojcom dominikanom za prowadzone przez nich duszpasterstwo młodzieży szkolnej i akademickiej oraz że od „wieków strzegą charyzmatu św. Dominika, tak wspaniale jaśniejącego w osobie św. Jacka”. Mówił też m.in., że w dzisiejszym świecie, „pełnym sprzeczności ideowych i problemów dotyczących duszy ludzkiej”, „istnieje paląca potrzeba pokazywania Chrystusa jako Tego, który nadaje sens ludzkiemu życiu. Trzeba na nowo pokazywać możliwości ludzkiego rozumu w docieraniu do prawdy”. Na zakończenie Mszy ksiądz kardynał poświęcił kłosa zbóż, na pamiątkę wydarzenia, w którym, według legendy, za sprawą modlitwy św. Jacka zboże zniszczone w jednej z podkrakowskich wsi gradobiciem z powrotem się odro-



Podczas odpustu poświęcone są kłosa zbóż

dziło. Zgromadzeni na uroczystości otrzymali błogosławieństwo relikwiami Świętego. Św. Jacek założył w Krakowie pierwszy w Polsce klasztor dominikanów. A po śmierci, w uroczystość Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny 15 sierpnia 1257 roku, został pochowany w dominikańskim kościele Świętej Trójcy w Krakowie.

XXX Targi Sztuki Ludowej

RYNEK GŁÓWNY. Dobiegają końca, trwające od 18 do 27 sierpnia, XXX Jubileuszowe Targi Sztuki Ludowej i Rzemiosła Artystycznego oraz I Festiwal Folkloru Miejskiego w Krakowie. Najważniejszą imprezą Targów był wielki jarmark na płycie Rynku Głównego, w którym wzięło udział około 200 spółdzielni i spółek „cepeliowskich” oraz twórców indywidualnych. Reprezentowane były wszystkie dziedziny twórczości z wielu regionów Polski. Swój dorobek i programy artystyczne zaprezentowali

także twórcy m.in. ze Słowacji, Austrii, Czech, Ukrainy i Federacji Rosyjskiej. W ramach targów odbywały się także imprezy towarzyszące, m.in. Dni Powiatu Krakowskiego, Powiatu Myślenickiego, Republiki Czeskiej. Nie zabrakło także występów zespołów artystycznych z Łącka oraz powiatów nowotarskiego i myślenickiego. XXX Jubileuszowym Targom Sztuki Ludowej towarzyszyły: II Europejskie Targi Sztuki i Rzemiosła Artystycznego, II Małopolskie Dni Kultury i I Festiwal Folkloru Miejskiego.

Na targach swoje rzeźby prezentował m.in. Mieczysław Ząbczyk



KS. IRENEJUSZ OKARMIUSZ

W Krakowie, Ludźmierzu, Kalwarii i Niegowici

Ku czci Wniebowziętej

W licznych na terenie archidiecezji krakowskiej sanktuariach maryjnych 15 sierpnia odbyły się uroczystości. Największe w Kalwarii Zebrzydowskiej oraz w tych świątyniach, którym patronuje Matka Boża Wniebowzięta.

W Krakowie w samą uroczystość Wniebowzięcia NMP od lat wierni bardzo licznie nawiedzają bazylikę Mariacką, w której zawsze Mszę św. odpustową sprawuje metropolita krakowski. W tym roku ks. kard. Stanisław Dziwisz, podobnie jak jego poprzednik, zanim przybył do kościoła Mariackiego, wcześniej uczestniczył w uroczystości w Ludźmierzu.

U Gaździny Podhala

Na odpust do Ludźmierza przybyli górale z całego Podhala, a nawet rodacy ze Stanów Zjednoczonych. Świątowanie rozpoczęło się już w nocy Pasterką maryjną pod przewodnictwem kard. Franciszka Macharskiego. Przed Sumą odpustową, sprawowaną przy ołtarzu polowym w ogrodzie różańcowym, kard. Stanisław Dziwisz poświęcił nową zakrystię. W homilii metropolita krakowski mówił o lękach, jakie odciążają współczesni ludzie. Prosił też zgromadzonych, żeby sięgali do korzeni polskiej wiary, a w razie trudności ofiarowali się Matce Boskiej Ludźmierskiej.

Mszę św. uświetnił zespół „Podhalanie” oraz kapela, orkiestra

i chór sanktuaryjny. W nabożeństwie uczestniczyli przedstawiciele Związku Podhalań z pocztami Rzeszowa oraz Podhalanie w regionalnych strojach. Górale „zza wody” zaprosili kard. Dziwisza do odwiedzin Stanów Zjednoczonych. – Wszystko w rękach Gaździny Podhala. Dziękuję wam za tak piękną gościnę – powiedział metropolita krakowski, który po Mszy św. prowadził procesję, na której czele szli górale z figurą Gaździny Podhala.

W papieskiej parafii

Uroczystość odpustowa w Niegowici odbyła się w świeżo wymalowanej przez włoskich malarzy świątyni. Niegowicki kościół, w którym po rzymskich studiach młody ks. Karol Wojtyła był wikarym, zmienił się nie do poznania. Stało się to za sprawą pracującego w Watykanie, a pochodzącego z Niegowici ks. Jarosława Cieleckiego. Kiedy niedawno wraz z włoskim przyjacielem Paolo Maronim, architektem z Międzynarodowej Fundacji Jana Pawła II, odwiedzał rodzinną miejscowość, zrodził się pomysł odnowienia kościoła, w którym Papież Polak rozpoczął swoją posługę duszpasterską. W ślad za tym na początku sierpnia przybyła do Niegowici dziesięcioosobowa grupa malarzy z Rzymu i Mediolanu, którzy zajęli się malowaniem wnętrza nieodnawianej od ok. 30 lat świątyni. W trwające przez ponad tydzień prace czynnie włączyli się także mieszkańcy parafii. W ten sposób uroczystość odpustowa odbyła się już w

Uroczystość w Kalwarii zakończyła się Mszą św. W procesji do ołtarza (od lewej) kard. F. Macharski, kard. J. Meissner i bp A. Malysiak



JAN GLĄBIŃSKI

odmalowanym wnętrzu kościoła z udziałem gości ze wspomnianej fundacji. Przewodniczył jej biskup ze słowackiej Roznavy Eduard Kojnok, który poinformował zebranych, że ks. Jarosław Cielecki otrzymał godność kanonika kapituły w Roznawie. Zebrani dowiedzieli się też, że jedna z kaplic w świątyni poświęcona zostanie Janowi Pawłowi II. Pomysłem włoskiego architekta jest, aby jej najważniejszym elementem była replika płyty grobowej Papieża z Bazyliki Świętego Piotra.

W Kalwarii Zebrzydowskiej

Największe uroczystości odbyły się w sanktuarium pasyjno-maryjnym w Kalwarii Zebrzydowskiej. W tym roku, od 15 do 20 sierpnia, uczestniczyło w nich ok. 100 tys. pielgrzymów. Najwięcej podczas procesji Zaśnięcia NMP oraz w dniu ostatnim – w czasie procesji Wniebowzięcia NMP i na Sumie odpustowej.

Obchody rozpoczął w piątek 18 sierpnia arcybiskup kijowsko-halicki i zwierzchnik Ukraińskiego Kościoła Greckokatolickiego kard. Lubomyr Huzar. Zakończyła je Msza św. na Dolinie Jozafata, celebrowana przez metropolitów – lwowskiego kard. Mariana Jaworskiego i krakowskiego kard. Stanisława Dziwisza.

W sobotę kalwaryjskie wzgórza zapęliła młodzież, która

W Sumie odpustowej w Ludźmierzu tradycyjnie wzięli udział żołnierze z 21. Brygady Strzelców Podhalańskich

uczestniczyła m.in. w nabożeństwie Drogi Krzyżowej. Zaś po Mszy św. sprawowanej pod przewodnictwem bp. Szkodonia odbyło się nabożeństwo młodzieżowe, którego motywem przewodnim były słowa modlitwy zawierzenia, wypowiedzianej przed czterema laty w sanktuarium kalwaryjskim przez Jana Pawła II. Uroczystości odpustowe zakończyły się w niedzielę procesją z figurą MB Wniebowziętej oraz Mszą św., celebrowaną przez kard. Joachima Meissnera z Kolonii oraz kard. Franciszka Macharskiego.

Podczas obchodów uroczystości Wniebowzięcia NMP pielgrzymi przybywający do Kalwarii mogli obejrzeć dary ofiarowane sanktuarium przez Jana Pawła II i Benedykta XVI, umieszczone z okazji odpustu w kaplicy cudownego obrazu: krzyż papieski ofiarowany przez Jana Pawła II podczas jego ostatniej pielgrzymki do Kalwarii 19 sierpnia 2002 r. oraz perłowy różaniec, przekazany w 1997 roku. Szczególnym zainteresowaniem cieszył się wcześniej nieeksponowany dar Benedykta XVI: srebrny różaniec złożony na ołtarzu Matki Bożej podczas nawiedzenia sanktuarium 27 maja br. W sanktuarium kalwaryjskim znajdują się inne papieskie dary, m.in. złota róża ofiarowana przez Jana Pawła II w 1987 r., świeca papieska, dar z pierwszej pielgrzymki do Polski, oraz monstrancja przekazana w styczniu 1979 r. **JG, AO**



ADAM WOJNAR

Sonda

**NASZE SMUTKI
I RADOŚCI**TOMASZ WRÓBLEWSKI,
KIEROWNIK CENTRUM
POWIADAMIANA
RATUNKOWEGO– Nie będę od-
krywczy, mó-
wiąc, że w po-
gotowiu braku-
je pieniędzy i karettek.

Prawda jest taka, że koszt wyposażenia auta kilkakrotnie przewyższa jego wartość. Jeden defibrylator – sprzęt niezbędny przy reanimacji, kosztuje kilkadziesiąt tysięcy złotych. W ramach oszczędności przelicza się liczbę karettek w stosunku do liczby zgłoszeń. Jeśli jakaś karetka jest chwilowo bezużyteczna, to pojawia się problem i pytanie, czy jest ona potrzebna. W innych służbach taka sytuacja nie istnieje, nikt nie interesuje, ile wozów stoi, a ile wyjeżdża do zgłoszeń. Bo czy można oszczędzać na ludzkim życiu?

ŁUKASZ KRĘGLICKI,
RATOWNIK MEDYCZNY

– W pracy ratownika na pewno cieszy jedna sprawa: od razu widać efekty naszego działania. Nie zawsze uda się uratować człowieka, ale nawet krytyczny stan nie musi oznaczać przegranej. Przykład: 30-letni mężczyzna próbował się zabić. Nożem zadał sobie dwie głębokie rany w brzuch i jedną w szyję. Wykrwawiał się, podczas transportu do szpitala dwa razy ustała praca serca. Cały czas go reanimowaliśmy, trafił na blok operacyjny i z tego, co wiemy, to żyje i czuje się dobrze. Zdążyliśmy mu pomóc i to nas bardzo cieszy.

Życie jest w

**W trzydziesto-
stopniowym upale
i w siarczystym
mrozie, z poświęceniem
i narażaniem siebie
na niebezpieczeństwo,
krakowski zespół
ratowników medycznych
w każdej chwili
gotowy jest do akcji.**

tekst
MONIKA ŁĄCKA

Panujące niedawno upały oznaczały dla pogotowia okres wzmożonej pracy. Telefon alarmowy nieustannie wzywał do kolejnych ofiar wysokiej temperatury. Mieszkańcy Krakowa co chwila słyszeli dźwięki syren „erki” pędzącej ulicami miasta. Zastąpienia, omdlenia i zaburzenia układu krążenia zdarzały się wszędzie: w domu, w miejscu pracy, w środkach komunikacji miejskiej.

Wygrać z czasem

– Przyjmując wezwanie, nigdy do końca nie wiadomo, czy jedziemy tylko do „niegroźnego” omdlenia. Może się okazać, że będzie ono spowodowane odwodnieniem, a organizm jest już w stanie wstrząsu. Ostatnio mieliśmy taki właśnie przypadek. Niestety, pomimo szybkiej reanimacji pacjentka zmarła następnego dnia w szpitalu – opowiada Monika Czwojnóg. Przepisy BHP określają dopuszczalny ciężar, jaki

mogą udźwignąć kobiety (np. przenosząc pacjenta), dlatego ich sytuacja w ratownictwie medycznym jest utrudniona i rzadko są w karetce. Zdarzają się jednak wyjątki od reguły. Monika w Krakowskim Pogotowiu Ratunkowym pracuje od roku. Zaczynała od roli dyspozytora w centrum powiadamiania ratunkowego, a teraz pełni dyżury w zespołach ratunkowych. Jak sama mówi, praca w karetce jest dla niej spełnieniem marzeń.

Żar leje się z nieba, ale zmęczona ekipa nie ma czasu na odpoczynek. W pogotowiu dwunastogodzinny dyżur trwa bez przerwy. Telefon nie przestaje dzwonić, bo następne osoby wzywają pomocy. Co wtedy czuje ratownik? – Stres. Poziom adrenaliny skacze do góry, zmęczenie jest zastąpione przez gotowość do ponownego wysiłku. Wygrywa myśl, czy zdąży się na czas. Trzeba się zmobilizować – w tej pracy nie ma miejsca na rutynę i mechaniczne działania, każdy

**W pogotowiu
dwunastogodzinny
dyżur trwa bez
przerwy**

przypadek jest inny. Liczy się ludzkie życie i sekundy, które mogą je uratować – mówi Monika Czwojnóg. Wiele osób tego nie rozumie

i pogotowie często jest wywołane do zdarzeń, w których wystarczy wizyta lekarza rodzinnego. Ludzie podają fałszywe informacje, bo wiedzą, że erka przyjedzie natychmiast, a na lekarza z przychodni trzeba czekać nawet kilka godzin, albo o własnych siłach dojechać do ośrodka zdrowia. Ostry ból w klatce piersiowej po przybyciu karetki okazuje się niegroźnym bólem brzucha, a obficie krwawiąca rana cięta to skaleczenie, które przytrafiło się gospodyni domowej. Brakuje refleksji, że w tym momencie karetka mogła być naprawdę komuś potrzebna. – Erka zajęta fałszywym wezwaniem może nie dać szansy na przeżycie ofiarom wypadku drogowego. Ludzie nie rozumieją, że ważna jest każda chwila. Kiedy uda się wygrać z czasem i pomóc, to jest to wielka satys-

wskiego pogotowia

W ich rękach



ZDJEŃCIA GRZEGOŃ KOSZAKIEWICZ

fakcja i radość. Porażki są trudne i długo pozostają w pamięci. Niedawno dziecko wpadło pod samochód. Pomoc przyszła natychmiast, ale chłopiec przetransportowany śmigłowcem do szpitala nie przeżył – opowiada załoga karetki. Jeśli jest coś, czego najbardziej obawiają się ratownicy, to są to właśnie wyjazdy do dzieci. Dziecko rzadko jest poszkodowane z własnej winy, najczęściej odpowiedzialni są dorośli. Każde życie zbyt łatwo może zgasnąć. Kiedy nie uda się uratować młodego człowieka, to strata jest podwójna.

Znieczulone społeczeństwo

Dużym problemem dla pogotowia ratunkowego jest brak współpracy ze strony społeczeństwa. Obrazek z życia: w dusznym i zatłoczonym tramwaju mdleje młoda dziewczyna. Upadając, uderza głową o poręcz. W wagonie robi się szum, ale tylko jedna osoba przytomnie sięga po

telefon i wzywa pomoc. Pozostali rozglądają się i niepewnie pytają: „kto zadzwoni?”. Udzielenie pierwszej pomocy na ogół graniczny z cudem, łatwiej odwrócić się albo przyglądać obojętnie. Być może ktoś właśnie umiera. Ale czy to moja sprawa? Niech inni się tym zajmą... Popularnie nazywa się to znieczulicą. Dlaczego tak się dzieje? – Ludzie często boją się podejść do kogoś leżącego na ulicy. Nie pomyślą, że leży, bo miał zawał i tylko szybki masaż serca i wezwanie pomocy mogą uratować mu życie. Często jest też odwrotnie – przechodnie dzwonią i karetka jedzie do osoby pijanej, która nadaje się do izby wytrzeźwień – opowiadają ratownicy.

Kolejny problem to nieumiejętne wzywanie pomocy. Chaotycznie podane informacje i rozłączenie rozmowy na pewno nie przyspieszą przybycia ratowników. To dyspozytor kończy rozmowę, jeśli uzyskał wszystkie potrzebne dane i powiedział, jak się zachować do czasu przyjazdu karetki. – Trzeba się zastanowić, jak mamy jechać, kiedy wiemy, że był wypadek, ale nie wiemy, gdzie. Czasem też wiemy, gdzie jechać, ale nie wiadomo co się właściwie stało i jaką karetkę tam wysłać – mówi Tomasz Wróblewski, kierownik krakowskiego Centrum Powiadomienia Ratunkowego. KPR mające swoją siedzibę na ul. Łazarza dysponuje w sumie 22 karetkami – 11 ratunkowymi (R) i 11 wypadkowymi (W). Pod względem wyposażenia nie różnią się zbyt wiele od siebie, inny natomiast jest zespół ratunkowy. Jest też karetka przystosowana tylko do transportu noworodków (N). Dodatkowe oddziały pogotowia w Skawinie i Nowej Hucie posiadają własne karetki, dzięki czemu zwiększa się ich liczba na terenie Gminy Kraków.

Zawód ratownik

Ze względu na ciągły brak ustawy o ratownictwie medycznym sytuacja ratownika wciąż nie jest jasna pod względem prawnym. Pomimo to ratownicy zatrudniani są w stacjach pogotowia ratunkowego, w Szpitalnych Oddziałach Ratunkowych, w Lotniczym Pogotowiu Ratunkowym i w jednostkach ratowniczo-gaśniczych. Działają przede wszystkim w sytuacjach nagłego zagrożenia zdrowia i życia. Do ich głównych obowiązków należą: ocena miejsca zdarzenia pod względem zagrożeń, zabezpieczenie miejsca zdarzenia, ocena parametrów życiowych poszkodowanego, podjęcie akcji reanimacyjnej i transport chorego do najbliższego SOR-u. Tam po specjalistycznej diagnozie następuje szybka decyzja, jakie dalsze działania należy podjąć. – Chociaż ratownik medyczny posiada uprawnienia do świadczenia tzw. usług medycznych, to obecnie współpracuje w zespole z lekarzem i pielęgniarką. Zmiany w przepisach zmierzają jednak do tego, aby podzielić karetki na dwa rodzaje – w jednych lekarz będzie obecny, a w drugich już nie. Na zachodzie Europy jest tak od dłuższego czasu, w Polsce u wielu osób to

Liczy się ludzkie życie i sekundy, które mogą je uratować

rozwiązanie wciąż budzi wątpliwości – mówi Tomasz Wróblewski. Być może wprowadzenie w życie takich zmian zmniejszy liczbę nieuzasadnionych wezwań karetki. Kiedy w karetce nie będzie lekarza, część osób najpierw pomyśli, zanim niepotrzebnie wykręci numer 999 (112). – O to właśnie chodzi, może ludzie zrozumieją, że karetka ma być tam, gdzie jest potrzebna – podkreśla kierownik CPR.

Ratując innych ludzi, trzeba pamiętać o własnym bezpieczeństwie. Załoga karetki naraża swoje życie od wyjazdu z bazy do zakończenia akcji. Podczas jazdy na sygnale przez zakorkowane miasto nietrudno o kolizję. Zdarza się też, że w wyniku wypadku drogowego wycieknie substancja żrąca albo ogień uniemożliwia dotarcie do ofiary. Co wtedy? – Niezbędne jest specjalistyczne wyposażenie gwarantujące ochronę własną. Bywają jednak też dramatyczne sytuacje, kiedy ratownik nie może wkroczyć do akcji, dopóki nie przyjedzie straż pożarna lub inne służby techniczne – mówią pracownicy pogotowia.

Fala morderczych upałów na szczęście się skończyła i wygląda na to, że tego lata już nie powróci. W pogotowiu ratunkowym całonocny dyżur trwa zawsze, bez względu na pogodę. Wypadek może zdarzyć się w każdej chwili, umiemy więc pomóc i my, świadkowie ludzkiego nieszczęścia. Nie bójmy się tego, bo nigdy nie wiemy, kiedy sami będziemy potrzebowali pomocy. Oby wtedy ktoś nie przeszedł obojętnie i nie powiedział: niech inni pomogą... ■



Lotnisko w Balicach

Pod specjalnym nadzorem

Po ostatnich wydarzeniach w Anglii na krakowskim lotnisku w Balicach wprowadzone zostały szczególne środki ostrożności.

Telefony komórkowe, laptopy, kamery, kosmetyki płynne i w postaci żelowej, pasta do zębów, a nawet zwykłe napoje – to wszystko nie może znaleźć się w bagażu podręcznym i zostało wpisane na listę substancji podejrzanych, ogłoszoną przez Urząd Lotnictwa Cywilnego. Od czwartku 10 sierpnia obowiązuje ona także podróżnych lecących z podkrakowskich Balic do USA, Wielkiej Brytanii, Kanady i do Izraela. Na pokład samolotu wolno wnieść tylko najważniejsze rzeczy, zapakowane w przezroczystą torebkę: portfel, dokumenty, klucze – ale bez elementów elektronicznych, rozpakowane środki higieny osobistej oraz produkty dla małych dzieci (po sprawdzeniu przed wejściem do samolotu).



Lekarstwa możemy mieć przy sobie, gdy lekarz stwierdzi ich autentyczność i niezbędność podczas podróży. – Zakaz wprowadzony w związku z udaremnieniem serii zamachów ma

Na pokład samolotu wolno wnieść tylko najważniejsze rzeczy

na celu zwiększenie bezpieczeństwa pasażerów. Będzie obowiązywał aż do odwołania, więc apelujemy o wyrozumiałość – powiedział Piotr Pietrzak, rzecznik Balic. **ML**

Kraków w czasie pielgrzymki Papieża

Dalej kręcimy ten film!

Ekipa reżysera Jerzego Ridana kończy prace nad filmem dokumentalnym „Otwarte miasto”, będącym zapisem życia Krakowa w dniach pielgrzymki papieża Benedykta XVI.

Nowatorstwo tego filmu polega na tym, że pulsującą radośnie różnorodność życia w Krakowie podczas pielgrzymki Papieża udokumentowano nie tylko ujęciami z około 20 kamer ekipy filmowej reżysera filmu, ale także z setek kamer amatorskich oraz kamer przemysłowych. Efekty przeszły oczekiwania realizatorów filmu.

Filmowali wszyscy

Ekipy kamerzystów Ridana nakręciły 60 godzin materiału filmowego, do tego doszło 360 godzin materiału dostarczonego przez kilkuset amatorów. „Autorzy tych filmów amatorskich byli bardzo różnorodni. Kręcili matki z dziećmi, kręcili same dzieci. Jedna ze studentek nakręciła film o życiu własnej rodziny w trakcie pobytu Papieża w Krakowie. Bardzo ciekawy jest też materiał filmowy zrobiony przez dwie dziennikarki Radia Kraków – Agnieszkę Barańską i Daniełę Motak. Pokazały ciekawie swoją pracę i swoje przeżycia w czasie pielgrzymki” – mówi Jerzy Ri-



Filmowcy utrwaliли spontaniczną radość pielgrzymów z Syberii

dan. Niektóre ujęcia zostały nakręcone przez pielgrzymów i turystów zagranicznych. Są więc tym ciekawsze, że pokazują Kraków przez pryzmat odmiennego spojrzenia ludzi, którzy zwracają niekiedy uwagę na inne rzeczy niż Polacy.

Bardzo charakterystycznym i wzruszającym epizodem papieskiej wizyty zaobserwowanym przez filmowców Ridana była pielgrzymka katolików z północnej Syberii. Parafianie z parafii pw. św. Józefa Robotnika (o obszarze czterokrotnie większym od Polski) pokonali wraz ze swym proboszczem ks. Jarosławem Mitrzakiem 5 tys. km, aby dotrzeć do Polski. Towarzyszyła im jedna z ekip realizatorów filmu, pokazując ich spontaniczną, nieudawaną radość, przejęcie.

Pokazać coś pozytywnego

Twórcom filmu przydaje się nie tylko sam obraz nakręcony przez amatorów. „Na materiałach filmowych TVP z Mszy na Błoniach wiele ciekawych fragmentów jest »zagadanych« przez lektora”. Tymczasem jeden z amatorów przyniósł nam film, który może nie jest najciekawszy pod względem obrazu, ale za to mający bardzo czysto nagrany dźwięk z tej Mszy św. To się nam przyda” – mówi Jerzy Ridan.

Jedynym problemem pozostało ogarnięcie tego obfitego materiału filmowego. „Przeglądamy ciągle materiały, wyławiając to, co najlepsze. Poza tym, wciąż kręcimy ten film! Robimy bowiem np. »dokrętki« do epizodów przedstawiających przeżycia poszczególnych rodzin” – mówi Jerzy Ridan. Film, przeznaczony dla Telewizji Polskiej, zostanie prawdopodobnie ukończony do końca września. „Nasz film jest dobrym przykładem wypełniania misji publicznej Telewizji Polskiej. Udowadnia, że można pokazać coś pozytywnego w sposób ciekawy i nie nachalny. Chcemy, żeby to był film krakowski w wyrazie, ale żeby jednocześnie zainteresował widza w całej Polsce i za granicą. Przypominam bowiem, że jego emisją jest zainteresowana brytyjska stacja BBC” – mówi reżyser filmu.

BOGDAN GANCARZ

Poświęconym piórem

**NIEUCHRONNOŚĆ
KARY**

Jaka jest różnica między fotoradarem a policjantem? Taka, że z tym pierwszym nie można porozmawiać. To żart, bynajmniej nie wymierzony przeciwko stróżom prawa drogowego, ale podkreślający istotę problemu, dłaczegóż to prawie wszyscy kierowcy na widok znaku drogowego informującego o fotoradarze zdejmują nogę z gazu. To proste. W myśl obowiązującego prawa zdjęcie z takiego urządzenia jest niepodważalnym dowodem. Kara, czasem bardzo duża, jest nieuchronna. Kto raz, na podstawie zdjęcia, został ukarany za prędkość, ten zwalania wszędzie tam, gdzie umieszczone są punkty pomiaru prędkości. To trochę jak odruch bezwarunkowy. W Krakowie jest 19 takich miejsc, w których według nieznanego nikomu klucza (miłośnicy szybkiej jazdy nigdy nie wiedzą, gdzie akurat jest umieszczona aparatura robiąca zdjęcie) „dyżurują” trzy fotoradary, będące obecnie w posiadaniu krakowskiej policji. Tylko w tym roku zarejestrowały one około 7 tysięcy zdjęć pojazdów, które znacząco przekroczyły dozwoloną prędkość. Nieuchronność kary na pewno sprawi, że większość kierowców już nigdy nie będzie lekceważyć ograniczeń prędkości w mieście. I to chyba podpowiada, jak skutecznie eliminować inną plagę polskich dróg, czyli pijanych kierowców. Wymiar sprawiedliwości w stosunku do nich powinien być bezduszny. Za ciężkie wykroczenie należy się ciężka, nieuchronna kara. Niestety, ostatnio minister sprawiedliwości poinformował, że niektórzy prokuratorzy i sędziowie tak nie myślą. Z niektórymi można „porozmawiać”.

KS. IO

Udogodnienie dla turystów

Kładką na Słowację

Choć przejście graniczne na Dunajcu w Sromowcach zostało wyznaczone już w 1997 r., rzekę można było pokonywać tylko wpraw.

12 sierpnia górale z Polski i Słowacji doczekali się na kładkę graniczną, łączącą Sromowce z Czerwonym Klasztorem. Jest to też wielkie udogodnienie dla turystów.

Do tej pory okoliczni mieszkańcy, chcąc odwiedzić sąsiadów zza rzeki, musieli pokonać kilkanaście kilometrów do najbliższego przejścia granicznego. Co

Kładka graniczna ułatwi życie mieszkańcom okolicy i turystom



JAN GŁĄBIŃSKI

odważniejsi brnęli wpraw z dokumentami w zębach i ubraniami w rękach. Tymczasem drewniany wiszący most już na dobre połączył polski i słowacki brzeg rzeki u stóp pienińskich Trzech Koron.

Zdaniem Lecha Janczego, wicewójta gminy Czorsztyn, otwarcie kładki daje nowe możliwości turystyczne. „Kładka wydłuży Drogę Pienińską, czyli szlak rowerowy ze Szczawnicy do Czerwonego Klasztoru, którym teraz będzie można dojechać przez Sromowce do Krościenka i Szczaw-

nicy, czyli byłaby to pętla wokół Pienin. Po stronie słowackiej też rodzi się koncepcja zagospodarowania okolicznych terenów i budowy odpowiedniej infrastruktury, tworzone są nowe parkingi, powstała oczyszczalnia ścieków, jest również koncepcja budowy wyciągów narciarskich. Długo czekaliśmy na tę kładkę, bo będzie ona stimulatorem rozwoju gospodarczego po obu stronach granicy” – wyjaśnia Lech Janczy.

W przecięciu wstęgi obok władz samorządowych wziął udział m.in. marszałek małopolski Janusz Sepioł i przedstawiciele Słowacji. Kładka pieszo-rowerowa położona jest na wysokości 6 m nad Dunajcem; jej długość wraz z dojazdami wynosi 120 m, wewnętrzna szerokość – 2,5 m. Kładka ma najdłuższe w Europie prześło, wykonane z drewna klejonego, i jest w ocenie specjalistów jednym z ciekawszych obiektów wiszących. Radości z otwarcia nowego granicznego obiektu dopełniły wspólne polsko-słowackie występy zespołów regionalnych i pokaz sztucznych ogni. **JG**

W Nowym Targu brakuje chętnych do szkół rolniczych

Nie chcą gazdować

Młodzi górale nie chcą się już kształcić w typowo rolniczych zawodach, jak mechanik maszyn rolniczych czy zootechnik.

Do Zespołu Szkół Rolniczych w Nowym Targu wpłynęło jedynie 6 podań na powyższe kierunki. Szkoła rezygnuje z prowadzenia przyszkolnego gospodarstwa rolnego oraz będzie sprzedawać odpowiednie maszyny.

– Gospodarstwo było konsekwencją kształcenia na kierunkach typowo rolniczych, takich jak uprawa czy zootechnika. Jednak te specjalizacje systematycznie zanikają. Kierunki rozwijane przez szkołę obecnie: specjalności z dziedziny technologii żywienia, architektury krajobrazu, agro-

biznesu, weterynarii – takiej bazy nie wymagają – wyjaśnia Mieczysław Grzybek, naczelnik wydziału edukacji w nowotarskim starostwie, któremu szkoła podlega. Jak tłumaczy dalej urzędnik, decyzję o likwidacji gospodarstwa i szkolnych warsztatów podjęła sytuacja na lokalnym rynku edukacyjnym. Obiekty zostaną zamknięte i wyburzone, a w ich miejsce powstanie kolejny budynek Państwowej Podhalańskiej Wyższej Szkoły Zawodowej – aula z biblioteką. Zaś uczniowie kierunków mechanicznych będą odbywać praktyki w nowotarskim Zespole Szkół Technicznych.

Tymczasem w 2009 roku, kiedy zakończy się okres przejściowy dla polskiego rolnictwa, pod-

stawowym warunkiem otrzymania dotacji będzie rolnicze wykształcenie. Powolna agonia typowo rolniczych kierunków ZSR w Nowym Targu mocno zaniepokoiła m.in. radnego powiatowego Wojciecha Gołębia. Według niego szkoła nie prowadzi właściwej promocji w terenie, nie przeprowadza prezentacji w gimnazjach. – Należy ruszyć w teren z ofertą. Za parę lat skończy się okres przejściowy. I co wtedy? A warunkiem otrzymania dopłat z Unii będzie wykształcenie rolnicze. Przecież nie o to chodzi, żeby szkoła rolnicza kształciła ogrodnika, który wyjedzie do pracy na Zachód – wyjaśnia radny.

JAN GŁĄBIŃSKI

PANORAMA PARAFII

Gorzków – pw. Matki Bożej Częstochowskiej

Dwie świątynie



ZDJĘCIA: KS. IRENEUSZ OKARMUS



KS. MGR LIC. ADAM ŻURAD

90 lat temu metropolita krakowski Adam Stefan Sapieha konsekrował w Gorzkowie świątynię pw. MB Częstochowskiej. Na październik tego roku planowane są uroczystości jubileuszowe.

Budowa kościoła rozpoczęła się w 1910 r., z inicjatywy proboszcza parafii św. Klemensa w Wieliczce, do której należał wówczas również Gorzków. Już od maja 1913 r. zaczęto w nowym kościele odprawiać Msze w niedziele i święta. Trzy lata później metropolita krakowski konsekrował wykończony już kościół, poświęcając również ołtarz główny, w którym umieszczono kosztowny obraz MB Częstochowskiej, zakupiony przez parafian w krakowskiej firmie Witwickiego.

W tym samym czasie, w którym trwała budowa kościoła w Gorzkowie, w sąsiednich Byszycach, z inicjatywy mieszkańców tej wioski, budowany był również kościół. Wioska licząca zaledwie

kilkaset mieszkańców w ciągu czterech lat wybudowała swoją świątynię. Nic by w tym nie było dziwnego, gdyby nie fakt, że odległość między kościołami w Gorzkowie i Byszycach wynosi zaledwie około jednego kilometra.

Gdy 1 października 1923 r. metropolita krakowski Adam Stefan Sapieha ustanowił parafię w Gorzkowie i wyznaczył jej pierwszego administratora, w granicach nowej parafii znalazły się również Byszycy, a kościół pw. Matki Bożej Różańcowej stał się kościołem filialnym.

W dwóch świątyniach

Od 8 grudnia 1956 r., nieprzerwanie aż do chwili obecnej, pracują w Gorzkowie księża michalici. Aktywność apostolska tego zgromadzenia koncentruje się na pracy wychowawczej wśród dzieci i młodzieży. Nic dziwnego, że ks. proboszcz Adam Żurad uważa duszpasterstwo wśród dzieci i młodzieży jako najważniejsze zadanie. – Przy koście-

le stoi duży dom katechetyczny, poświęcony 20 lat temu, który teraz nie jest wykorzystany. Jest w nim dużo pomieszczeń, między innymi sala teatralna. Dlatego chcemy w przyszłości urządzić ten dom tak, aby można wyjść do młodzieży z różnymi propozycjami, ale wiadomo, że trzeba czasu, aby młodzież i parafianie przekonali się do tego pomysłu.

Parafia liczy około 2,5 tys. mieszkańców. Z pewnością specyfiką tej wspólnoty jest to, że życie religijne toczy się równoległe w dwóch świątyniach. Mieszkańcy Gorzkowa i Byszyc przeżywają w swoich kościołach najważniejsze święta roku liturgicznego. Więc chociaż administracyjnie jest to jedna parafia, to są właściwie dwie odrębne wspólnoty, z których każda, co trzeba podkreślić, bardzo ofiarnie troszczy się o swój kościół. Niektórzy jednak widzą w tym znak pewnego podziału parafii, tym bardziej że do stałego zamieszkania i duszpasterstwa w Byszycach jest oddelegowany jeden z kapłanów. **KS. I.O**

Z lewej: **Kościół parafialny w Gorzkowie konsekrował 90 lat temu metropolita krakowski Adam Stefan Sapieha**

Powyżej: **Mieszkańcy Byszyc dbają o swój kościół**

Święcenia kapłańskie przyjął w 1995 r. Jako wikariusz pracował w Warszawie, Toruniu, Markach k. Warszawy, Krośnie. Od 10 lipca 2005 r. jest proboszczem w Gorzkowie. W 2005 r. ukończył poddyplomowe studia licencjackie z prawa kanonicznego na UKSW w Warszawie.

ZDANIEM PROBOSZCZA

Mogę powiedzieć, że tutaj ludzie są otwarci. Jednak na pewno potrzeba czasu, aby się wzajemnie poznać. Wygląd kościoła parafialnego jest, według mnie, wyrazem wiary ludzi. Dlatego cieszy mnie, że od wielu parafian, zwłaszcza z Gorzkowa, wyszła inicjatywa, aby w najbliższym czasie odnowić elewację świątyni i położyć kostkę brukową na przykościelnym placu. Realizację tych zamierzeń odkładamy na przyszły rok. W tym roku koncentrujemy się na wykończeniu plebanii. Ostatnio odnowiliśmy drewnianą dzwonnice. Przypomina ona... Jana Pawła II. Tak się bowiem składa, że pierwszą parafią, jaką on odwiedził zaraz po przyjęciu sakry biskupiej w 1958 r., była właśnie parafia w Gorzkowie, gdzie poświęcił nowe dzwony. Jestem optymistą z urodzenia i ufam Opatrzności Bożej.

Zapraszamy do kościoła

- Adres: Parafia pw. Matki Bożej Częstochowskiej, Gorzków 64, 32-020 Wieliczka. Tel. (12) 250-21-39
- Msze w niedziele: 7.00, 9.00, 11.00, 16.30.
- Kościół filialny w Byszycach – 8.00, 10.00.
- Dni powszednie: 7.00, 19.00 (od października do Środy Popielcowej o 17.00, od Środy Popielcowej do kwietnia o 18.00)
- Kościół filialny w Byszycach – o 15.00 (w październiku o 17.00, od listopada do lutego 16.00)